DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 220.

DNIA 21 CZERWCA 1845 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

ORGANIZACYA SZKOŁY NARODOWÉJ POLSKIÉJ.

Pod tym tytułem świeżo została ogłoszona przez *Towarzystwo Wychowania Narodowego* organizya szkoły polskiéj którę ono założyło w Paryżu. Nim przystąpim do ocenienia téj organizacyi, winniśmy powiedzieć, że od czasu jakeśmy pisali o Szkole (14 Września 1844 r. No 180 D. N.) zaszły w niéj zmiany a zmiany na lepsze. Szkoła licząc obecnie 61 uczniów, z których 5 externów, została, z początkiem bieżącego roku szkolnego, przeniesiona z Paryża za rogatki miasta, na Boulevard des Batignolles. Dom który teraz zajmuje jest obszerny, wygodny, dobrze rozpołożony i czysto utrzymany; uczniowie są dobrze i ochędożnie ubrani i nie słyszeliśmy aby były uskarżania się na sposób ich żywienia; w czasie choroby są troskliwie doglądani tak przez lekarza szkolnego P. Ratajskiego, jak przez ochmistrzynię P. Kwaskowskę; o tém mieliśmy sposobność przekonania się osobistego i winniśmy tu publicznie oddać słuszność, komu przynależy. To co się tycze dobra fizycznego uczniów; przejdźmy teraz do części nie materyalnéj, do nauk.

Tu, ponieważ prócz dobrych chęci, nie było nic stałego, żadnego ostatecznie przyjętego planu edukacyi, wiele czasu spełzło na niepożytecznych dla uczniów próbach, na wahaniu się, na macaniu. Nareszcie Towarzystwo zdecydowało się utworzyć szkołę osobną polską, nie mającą żadnych styczności prostych z zakładami niższemi francuzkiemi, z któréjby jednakże uczniowie wychodząc, mogli zdawać examina otwierające im wstęp do szkół wyższych specyalnych. Zakład podobny wymagał funduszów większych nad te któremi Towarzystwo mogło rozrządzać; Rząd francuzki przyszedł mu w pomoc z prawdziwie dobroczynną opieką, przeznaczając na każdego ucznia po 450 fr. rocznie, czyniąc oraz częste dość znaczne pieniężne dla szkoły datki. Jakkolwiek szczodrobliwa ta wspaniałomyślność Rządu postawiła Towarzystwo w możności opędzania główniejszych potrzeb zakładu, nie jest wszakże dostateczną do zaspokojenia wszystkich, bo żaden w Paryżu prywatny instytut nie mogłyby się utrzymać, gdyby nie pobierał od ucznia wyższéj pensyi nad 450 fr. i to za rok tylko szkolny, nie licząc dwóch miesięcy wakacyj, w których jest wolny od karmienia uczniów i od opłaty urzędników. Niedostającą przeto część, Towarzystwo spodziewa się zapewno widzieć dopełnioną datkami braterskiemi tak z Emigracyi jak z Kraju; życzymy aby się w nadziei nie zawiodło.

Cożkolwiekbądź, Towarzystwo założyło szkołę osobną, w któréj wszystkie potrzebne nauki mają się wykładać przez jéj własnych professorów. Długo czasu strawiono na jéj urządzenie, lecz dziś nareszcie wszystkie prawie katedry są osadzone professorami i wszystkie potrzebne przedmioty mniéj więcéj regularnie wykładane; czy dobrze, czy z pożytkiem uczniów? to czas pokaże; wiemy tylko, że ci teraz są ciągle zajęci, szczególniéj z klassy 3éj, może nawet zbytecznie, może zanadto przeciążeni rozmaitością pracy, co także nienajlepsze sprowadza skutki.

W przeszłym numerze Dzien. Narodo. robiąc wyjątki ze sprawozdania Towa. Wycho. z roku 1844, przedstawiliśmy listę professorów wykładających w Szkole, jako też jéj urzędników. Teraz widzimy w téj liście zaszłe zmiany : P. Matha daje języka francuzkiego i łacińskiego; P. Protopopa języka greckiego; P. Sanderson języka niemieckiego; X. Dąbrowski uczy religii; P. Demoyencourt wykłada fizykę, chemią i historyą naturalną i nareszcie na miejscu P. Schmidta, matematykę wykłada P. Dauriac i to sposobem wszędzie przyjętym. Lecz dlaczego koniecznie cudzoziemiec, kiedy pomiędzy sobą mamy rodaków bardzo biegłych w matematyce, i dających lekcye nawet w wyższych instytutach francuzkich? również i w języku niemieckim. Między urzędnikami szkoły zaszły także zmiany : dozorcami domowymi teraz są : PP. Władysław Cywiński, Stanisław Malinowski i Moiroux; P. Malinowski daje przytém lekcye klassie poczynających.

Przedstawiwszy, o ile mogliśmy wiedzieć, stan obecny szkoły, przystępujemy do rozbioru *Organizacyi*, podług któréj ma ona odtąd być urządzoną.

Organizacyę tę odczytaliśmy z wielką uwagą, i co nas najwięcéj w niéj uderzyło, to wada organizacyi samego rządu szkoły, co koniecznie na tę ostatnią musi wpływać i paraliżować najlepsze chęci urzędników i wstrzymywać rozwinięcie i wprowadzenie w akuratne i energiczne wykonanie dalszych części ustawy. Przebija się w niéj zbytecznie zasada republikancka, to jest gdzie ogół, prawodawca, ciągle zazdrośny i podejrzliwy, nie mogąc sam wszystkiego robić, wszystkiém kierować, urządza tak jakoś rzeczy, że rządu ani przy sobie nie zostawia zupełnie, ani go nie oddaje zupełnie w ręce swych urzędników, i tym sposobem ani sam zbiorowo działać nie może, i urzędnikom nie zostawia potrzebnéj wolności do śmiałego i swobodnego działa-

nia : co niezawodnie sprowadzić musi anarchią lub stagnacyą.

Towarzy. Wychow. urządziło tak machinę rządzącą szkołą, że ta w żaden sposób skutecznie działać nie może; tyle w niéj jest kołek, tyle sprężyn, tyle sił udzielnych, i tak uszykowanych, że te nie tylko nie pomagają ku jéj regularnemu postępowi, ale spotykając się, zahaczając i działając nawzajem na się, albo ruch jéj wstrzymują, lub koleją się przemagając, szarpią ją coraz w inną stronę i wiodą w gzygzaki.

Jakoż, do prowadzenia téj biednéj szkoły, liczącéj kilkudziesięciu uczniów, jest : 1° Towarzystwo Wychowania, 2° Rada Wychowania, 3° Trzy Kommissye, 4° Trzy Komitety, 5° Dyrektor, 6° Kassyer, Sekretarz, gospodarz, ochmistrzyni i t. d., i t. d. Każde z tych ma funkcye osobne i zbiorowe, raz stanowi wspólnie, to znów wykonywa osobno; raz jest równym, to znów podwładnym; i tak : z Towarzystwa wypływa Rada, a raczéj całe Towarzystwo jest Radą, z Rady Komitety i Kommissye, z tych wszystkich Dyrektor Szkoły. Towarzystwo ma swe posiedzenia do których wchodżą z głosem stanowczym członkowie Rady i Kommissyi a Komitetów; Rada ma swe posiedzenia do których wchodzą z głosm stanowczym członkowie Komitetów; i Komitety mają swe posiedzenia do których wchodzi z głosem stanowczym Dyrektor Szkoły nie należący ani do składu Tow. Wycho. ni do Rady.

Cóż z tąd wynika? oto : przypuśćmy, a co często zdarzyć się może, iż Członkowie Komitetów na posiedzeniach Rady mają zdanie przeciwne większości zebrania, które niemniéj stanowiąc większością, zmusza członków tychże Komitetów w wykonaniu iść naprzeciw swemu przekonaniu i działać wbrew swéj woli, swemu sumieniu i swemu rozumowi; wykonanie to, bądźcie pewni, odbędzie się źle, niechętnie, w sprzeczności z postanowieniem lub wcale nie. To cośmy powiedzieli o członkach Komitetów zasiadających w Radzie, stosować się może i do Dyrektora zasiadającego w Komitetach. Nadto, położenie jego jest jeszcze więcéj kontradykcyjne; artykuł 10 Regulaminu powiada : « Jeden z członków Komitetu Instrukcyi szkolnéj, pełni z kolei służbę tygodniową Inspektora w szkole. » Czy mniemacie że to niesprowadzi utarczek, jeżeli jakakolwiek między Dyrektorem a członkami Komitetu zachodzi różnica? albo więc nie sadzajcie Dyrektora w Komitecie z głosem stanowczym, albo nie stawiajcie nad nim ciągłego stróża z tegoż Komitetu, bo zamieszek a może i zgorszeń nie unikniecie.

Nie, Mości Panowie, nic w sposób podobny na świecie dziać się nie może; we wszystkich ludzkich zbiorowych czynnościach, chcąc aby z nich wyniknął dobry skutek, jedni powinni rozkazywać, a drudzy rozkazy wykonywać; ale nigdy niech nie będzie w służbie razem podwładnych i równych sobie i to w jednéj i téjże saméj czynności; bo z tąd koniecznie wyniknąć musi nieład, za nieładem rozerwanie i upadek.

Powtarzamy, rząd Szkoły podług Organizacyi zanadto jest skomplikowany, zanadto tu jest władz, podwładz; urzędników, podurzędników; raz równych sobie, to znów podwładnych; co sprowadzić musi krzyżowanie się, zahaczanie, rozterki, gmatwaninę i nieład. Jakiż środek przecie żeby Szkoła iść mogła? Oto, ponieważ przepisaliście dla niéj Regulamin, naznaczcież teraz człowieka stosownego któryby go wprowadził w wykonanie; jeżeli go już macie, zostawcież mu sposobność swobodnego działania i niemieszajcie się każdodziennie do jego czynności, bo i jemu będziecie przeszkadzać i sami nic nie zrobicie; przypomnijcie sobie stare polskie przysłowie : « gdzie wiele nianiek etc. » Niech każdy z należących do szkoły ma sobie dobrze oznaczoną czynność i niech ją wypełnia a w czynności drugiego się nie miesza; niech jeden ma nad wszystkiém nadzor najwyższy, niech będzie zmuszony nawet ulegać jeszcze komu wyższemu, ale niech go ciągle na karku swoim nie czuje. Jeżeli w kim nie macie ufności, to raczéj go oddalcie, aniżeli gdybyście mieli ciągłego nad nim stawić dozorcę, bo tym sposobem nietylko go zniechęcacie, ale moralnie uwalniacie od odpowiedizalności, pozbawiacie energii i de facto prowadzicie do zaniedbywania się. Bądźcie przekonani że człowiek jeden, znający się na rzeczy, a o takim tylko tu może być mowa, sumienny, ufny w sobie, mający wielką na sobie odpowiedzialność, ale czujący się wolnym, więcéj i lepiéj zrobi, aniżeli dziesięciu ciągle się kontrolujących, spotykających w swojéj drodze, i zawadzających sobie nawzajem.

Przechodząc do innych części Organizacyi, winniśmy oświadczyć, iż nie tyle mamy im do zarzucenia. Część naukowa obejmuje więcéj nawet przedmiotów aniżeli tu wymagają do otrzymania stopnia Bachelier-ès-Lettres; prawda iż Rady życzeniem jest przysposobić tak uczniów, aby ci w razie potrzeby mogli zarazem zdawać examin do otrzymania i drugiego bakaloreatu; wszakże my wątpim, aby do któregokolwiek z nich, mogli oni stanąć bez uprzedniego, krótkiego ale specyalnego przygotowania sie, a to dla tego, iż wykład w Szkole przedmiotów, sposób zapytywań, jest zapewno odmienny od tego jaki jest używany w tutejszych kolegiach, a którego examinatorowie trzymają się przy examinach przyznających stopnie. Lecz temu łatwo się zaradzi, jeżeli uczeń będzie w ogóle dobrze przysposobiony.

Przedmioty naukowe w rozkładzie swym nie wszystkie są zrozumiale oznaczone. Co *np* znaczy przy religii *nauka moralna?* czy religia nie obejmuje wszystkiego co człowiekowi jest potrzebne do życia uczciwego i moralnego? czy jest jaka osobna moralność bez religii? chyba że to ma znaczyć naukę obyczajową, albo to co francuzi nazywają *la civilité,* bo nie chcemy przypuszczać, aby autorowie Organizacyi mieli w myśli tę moralność filozofów ośmnastego wieku, która miała wedle nich zastąpić religią.

Nie wiemy także co właściwie Organizacya nazywa *matematyką elementarną* oddzielając ją od arytmetyki z któréj zrobiono przedmiot osobny; myśmy zawsze mniemali że arytmetyka należy do matematyki elementarnéj, tak jak i początkowa geometrya.

Szereg wyliczonych przedmiotów (26!) daje niezmiernie wielkie wyobrażenie o Szkole, ale sprowadzić rzecz można do rzeczywistości, odcinając część ich z programu, i uważając je tylko za życzenia, jak np. jeżdżenie konno, fechtowanie i ćwiczenia wojskowe, które zapewno Rada odłoży napóźniéj, aby nie prze-

szkadzać uczniom w naukach ścisłych, przeznaczając pieniądze mające być użyte na zakupienie lub najem koni, na opłacenie dobrych professorów przedmiotów wymaganych do examinu.

Co jest bardzo do pochwalenia w Organizacyi, to naznaczenie za nagrodę z pomiędzy uczniów urzędników pomagających w utrzymaniu porządku w Szkole; to nie tylko wpaja wcześnie w umysły młodzieży dobre pojęcie urzędu, ale przez wywyższanie celujących we wszystkiém uczniów, wzbudza emulacyą i rodzi pod każdym względem dobre skutki. Lecz dlaczego w szkole świeckiéj nadano urzędnikom godność wojskową, podofficerską? — nie wiemy i uważamy to za czystą sprzeczność. Bo choć Organizacya wyraźnie mówi, (art. 27) że porządek ogólny w Szkole jest zbliżony do wojskowego, choć nie w jednym jéj artykule przebija się regulamin Szkoły Politechnicznéj francuzkiéj, urządzonéj powojskowemu, nam się zdaje, że dopóki wyraźnym celem Szkoły nie będzie specyalne przysposabianie młodzieży na żołnierzy z professyi, Szkołę uważamy za świecką i taki główny cel mieć ona powinna. Za nadejściem wypadków wojennych, nic nie przeszkodzi młodzieży téj być żołnierzami, wyjść na officerów, nawet na najwyższych, ale jak nateraz, i na wszelki przypadek, trzeba głównie myśleć, aby im dać sposób do życia świeckiego, bo takie tylko ich tu czeka; ku temu zatém kierować należy ich edukacyą.

Cały rozdział Organizacyi o *karności* jest bardzo dobry; jedno tylko rozporządzenie, ściągające się do odwiedzania uczniów przez rodziców, krewnych lub korrespondentów, jest wedle nas niedokładne. Organizacya mówi, że uczniowie mogą być odwiedzani tylko w niedziele i we czwartki i to w oznaczonych godzinach; jednakże są zdarzenia, w których osoby wyż wymienione mają konieczną potrzebę widzieć swe dzieci, lub swych krewnych a pupillów w ciągu tygodnia; jakże to mogą otrzymać przy istniejącém wzbronieniu? nam się zdaje iż należało przypuścić wyjątki, o których ważności decydowałby Dyrektor, nie zaś zupełnie wzbraniać.

W rozkładzie przedmiotów w tygodniu na każdą klassę, widzimy że nauce religii najmniéj poświęcono czasu; półgodzinki na katechizm, i to w dzień świąteczny, kiedy uczniowie najmniéj mają ochoty do uczenia się; z klassy trzeciéj zupełnie nauka religii jest już wyłączoną. Czy istotnie Panowie Organizatorowie przywiązują tak mało wagi do nauki religii? czy, miasto kłaść ją za podstawę wszystkich nauk, uważają za rzecz tylko dodatkową, jakby jaką sztukę piękną, chociaż widzimy, że śpiewowi np. i gymnastyce, poświęcono dwie dobre godziny w ciągu tygodnia w klasie pierwéj, a w innych po godzinie; więcéj przeto idzie Panom Organizatorom o ukształcenie głosu, o wzmocnienie ciała, jak o ukształcenie i wzmocnienie duszy? tegośmy się nie spodziewali, a raczéj czegoż dziś się spodziewać nie można od uczniów doktryn zeszłego wieku gdy idzie o religią? Biada pokoleniu w wychowaniu którego religia, nauka o obowiązkach względem Boga, Stwórcy i dawcy wszech rzeczy i nauk, tak podrzędną gra rolę!

To, mniéj więcéj, mieliśmy do powiedzenia o nowéj Organizacyi dla Szkoły Polskiéj; wykazaliśmy jéj wady i zalety, bezstronnie i sumiennie; jak nasze uwagi będą przyjęte, w to nie wchodzim; dopełniliśmy naszego obowiązku, życząc aby każdy dopełnił swojego z takąż oględnością i skrupulatnością. Gotowi jesteśmy zawsze do wspierania patryotycznych usiłowań Towarzystwa Wychowania, jeżeli widzieć będziem, że z robót jego wyniknie istotna korzyść dla Boga i Ojczyzny; jeżeli potrafi tak urządzić się harmonijnie, że nie tylko będzie zdolne napisać jako tako zadawalniającą Organizacyą, ale kiedy nadto, będzie w stanie ją wprowadzić w wykonanie. Organizacya, powiedzieliśmy, prócz części obejmującéj rząd Szkoły, prócz zaniedbania religii, jest zresztą dość dobrą; idzie teraz o jéj wykonanie; jak to nastąpi, obaczym — pragniemy aby w sposób jak najlepszy i najpożyteczniejszy.

PRZENIESIENIE ZWŁOK POSŁA SZANIECKIEGO.

Dnia 16 b. m. odbyło się przeniesienie zwłok ś. p. Jana Olrycha Szanieckiego z cmentarza Montparnasse na cmentarz Montmartre, dla złożenia ich do grobu na wieczność zakupionego, w którym spoczywają już zwłoki półkownika Łagowskiego. X. Jełowicki przewodniczył obrzędowi; po spuszczeniu popiołów do grobu, przemówił do obecnych w tych prawie słowach :

« Dwanaście lat temu na tym obcym mogilniku płakałem z wami, najmilsi, nad zwłokami jednego z młodzianów pięknych nadziei dla Polski, posła Zambrzyckiego; — dziś po latach tylu, na tychże mogiłach, przychodzę zapłakać nad zwłokami męża pełnego lat i zasług, któremu pobożność wasza ten oto słuszny hołd oddaje. Lecz więcéj zapłaczę nad nami samymi, w których losie żadna jeszcze pocieszająca nie zaszła odmiana : — snać iż serca nasze jeszcze się nie naprawiły, jeszcze się niezupełnie nawróciły ku Bogu, w którego ręku zbawienie wszelkie. *Nawróćcie się do mnie, mówi PanZastępów, a nawrócę się do was.* (Zach. I. 3.). Długoż jeszcze po obcych ziemiach w smutku i tęsknocie grzebać się będziem! długo jeszcze na pomocy ludzkiéj i na własnych rozumach opierać się! długo zkądinąd jak z nieba ratunku wyglądać! długo od drogi jedynie prowadzącéj do Ojczyzny doczesnéj i wiecznéj, drogi pokuty stronić! długoż jeszcze głusi będziem na głos Boży wołający na nas : *Za wstydźcie się a nawróćcie się bardzo prędko*, — a my się ociągamy, jak gdyby nam do Boga i do Ojczyzny nie pilno.

O Bracia moi! zawstydźmy się a nawróćmy się bardzo prędko.

To ostrzeżenie gęsto nam dają umarli Bracia nasi. To ostrzeżenie już po raz drugi daje nam ś. p. poseł Szaniecki głosem wymowniejszym od głosu ludzkiego, głosem śmierci; po raz drugi stawiąc przed oczy wasze kości i popioły swoje, i po raz drugi wołając : co dzisiaj mnie, jutro wam — ŚMIERĆ.

O słowo pełne nauki, czemuż nie brzmisz ciągle w uszach naszych? czemu niepamiętamy na cię we wszelkich sprawach naszych? czemuż całe życie nasze, które jest ciągłem umieraniem, nie jest także ciągłem przygotowywaniem się do dobréj śmierci, przez wiarę, nadzieję i miłość, a ztąd płynące uczynki chrześciańskie, jedynie godne nagrody wiecznéj.

Ach, Bracia najmilsi! w goryczy serca wołam : czemuż, ach czemuż tak żyjemy jak gdybyśmy nigdy umrzéć nie mieli, lub też jak gdybyśmy nie wiedzieli iż po tem życiu, *Pan sądzić będzie lud swój*. (do Żydów X. 30.), Pan, który bez względu na osoby sądzi wedle uczynku każdego (I. Piotr, I. 17.) : jak gdybyśmy nie wiedzieli iż po tem życiu czeka nas niebo lub piekło,— niebo zgotowane zasługą krwi Chrystusowéj dla tych, którzy w téj krwi obmyli szaty dusz swoich,— piekło dla tych, którzy życiem swojém złém i niepoprawném, rozpustném i niepokutném, krnąbrném względem Boga a względem bliźnich okrutném, najgrawali miłości Chrystusowéj i aż do ostatniego tchnienia wyzywali pomstę Bożą. *Straszność jest wpaść w ręce Boga żywego*, woła Apostoł święty, *rozpominajcież dni dawne*, (do Żyd. X. 31 32) a ja dodam — i nowe.

Niemasz tak potężnego, ani tak mądrego pomiędzy ludźmi, któryby nie umarł lub umrzeć niemiał; a więc Bracia moi, nie ubliżę wam, do każdego z was wołając, jako Bóg zawołał do pierwszego rodzica naszego, *śmiercią umrzesz*, (Gen. II. 17.), *boś jest proch i w proch się obrócisz.* (Gen. III. 19.). I w to wierzycie, boć na dwóch grobach w których pobożność wasza składa popioły dwóch rycerzy wolności naszych, przezorność wasza zgotowała dwa inne groby, ale dla którego z nas? nikt nie wie— a więc dla każdego. Każdego smierć spotka, — ale gdzie i kiedy, nikt nie wie. *Bo godziny którėj się nie domniemają syn człowieczy przyjdzie.* (Łuk. XII. 40.). Oto i ten nad którego grobem stoimy, nie wiedział o godzinie swojėj; a chociaż ciężką złożon był chorobą, jeszcze obiecywał sobie dni nowe; aż oto przyszła śmierć, jako złodziėj kiedy się jėj nikt niespodział, kiedy nikt z przyjaciół nie czuwał przy chorym; — miejmy nadzieję iż on sam czuwał, i że w godzinę śmierci modliła się za nim Święta Marya, Matka Boża, do którėj często zapewno modlił się za życia.— I my modlimy się za nim i za sobą.

Z tėj nagłėj poniekąd i niespodzianėj śmierci kochanego Brata naszego, uczmy się zawsze czuwać, iżbyśmy w każdėj chwili byli gotowi stanąć przed sąd Boży, i raczėj z miłością a niżeli z trwogą wejrzeć na oblicze Boga Sędziego. *Błogosławiony sługa on, którego gdy przyjdzie Pan jego najdzie tak czyniącego. Zaprawdę powiadam wam, że go postanowi nad wszystkiemi dobry swemi.* (Mat. XXIV. 46. 48.). Czujcież tedy, bo nie wiecie dnia ani godziny. (Mat. XXV. 13.).

Na czemże to czuwanie zależy? oto na tém aby być bez grzechu. Kto więc jest w grzechu, niech pokutuje. Ktož z nas bez grzechu? nikt— więc wszyscy pokutujmy, abyśmy wszyscy miłosierdzie otrzymali. *Jeżelibyśmy rzekli iż grzechu nie mamy: sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz*, woła apostoł, Jan Ś., dodając iż *Jeżlibyśmy się spowiadali grzechów naszych: wierny jest i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze, i oczyścił nas od wszelkiėj nieprawości. A krew Jezusa Chrystusa, syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu.* (I Jan, I. 7. 8. 9.). Zważcie to dobrze, najmilsi, Krew Chrystusa Pana oczyszcza nas, Krew Chystusa Pana, ale nie nasza. Nie łudźcie się bracia, nie dość jest walczyć za ojczyznę, aby być zbawionym: bo jako naucza Paweł Święty: *Choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich, choćbym wydał ciało moje tak iżbym gorzał, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże.* A miłości nie masz tam gdzie jest grzech. I dla tego to Apostoł Święty woła: *Aza nie wiecie iż niesprawiedliwi nie osiągną Królestwa Bożego? Nie mylcie się, ani porubnicy, ani bałwanom służący, ani cudzołożnicy, ani psotliwi, ani sodomczycy, ani złodzieje, ani łakomcy, ani pijanice, ani złorzeczący, ani drapieżcy, nie posiądą Królestwa Bożego.* Obym mógł jak najprędzėj w duchu i w prawdzie do was najmilsi dalėj ze Świętym Pawłem tak mówić: *I temeście niektórzy byli, aleście omyci, aleście poświęceni, ale usprawiedliwieni w Imie Pana naszego Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego.* (I. Do Kor. VI. 9 — 11.).

O Bracia moi, jeszcze niestety tak nie jest; jeszcze wielu z was nie omyci Krwią Chrysutusową, niepoświęceni, nieusprawiedliwieni — jeszcze gniewy i swary i zgorszenie i bezbożność szerzą się pomiędzy nami, jeszcze grzech wpośród nas mieszka — a więc trud i praca wasza, pot i krew wasza, nic jeszcze nie pomogą, ani do zbawienia Ojczyzny, ani tém mniėj i co gorsza, do zbawienia dusz waszych.

O Bracia moi, każdy z nas nad grobem. Obaczmy się przeto, obaczmy. Na nic mądrość tego świata, na nic bogactwa, na nic samo nawet odzyskanie ojczyzny, każdemu z nas tak potrzebne, tak pożądane, jeżlibyśmy dusze nasze zatracić mieli. *Bo což pomože człowiekowi, jeżliby wszystek świat zyskał, a duszy swojėj szkodę podjął?* (Mat. XVI. 26). A więc nic pomoże nam cierpieć i walczyć i ginąć za ojczyznę jeżeli trwamy w grzechu; a zaś pomoże i nam i Ojczyźnie, jeżeli bez grzechu, z czystém sercem, nie dla miłości własnėj, ale dla miłości Boga za Ojczeznę i za Braci cierpieć i walczyć i ginąć będziem i tą miłością wszystkie sprawy nasze tworzyć i ożywiać.»

Dalėj X. Jełowicki przeszedł po krótce życie i cnoty obywatelstkie zmarłego, a szczególniėj zastanowił się ze swojego kapłańskiego punktu nad najwydatniejszą z czynności jego, nad usiłowaniem jako obywatel, jako poseł na sejm, w oddaniu sprawiedliwości chłopom bez ukrzywdzenia szlachty, i tak kończył:

«Kochajmy Boga nad wszystwo, a bliźnich jak nas samych a grzech zniknie z pomiędzy nas i błogosławieństwo Boże ożywi serca nasze, zapłodni trud i krew naszą, i doprowadzi nas do ziemi obiecanėj i do górnego Syonu. Lecz jeżli nie wygnamy grzechu z serc naszych, jeżli się nie ukorzym przed Panem, jeżli niezaprzestaniem kłaniać się bałwanom, to jest namiętnościom naszym, natenczas spełni się na nas owa straszliwa pogróżka Syna Bożego: *Jeżli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie.* (Łuk. XIII. 5). Zginiemy na wygnaniu, jako niewierni żydowie na puszczy, i może tylko kilku z pomiędzy nas dano będzie wrócić do ziemi obiecanėj, do wskrzeszonėj Polski z tém smutném poseltwem do matki Ojczyzny: najpiękniejsze Syny Twoje *jako cień przeminęli, jako kwiat polny tak okwitnęli.* (Ps. CXLIII. 4. — Ps. CII. 14.). Synowie Twoi po cudzych ziemiach wymarli! Nie daj tego Boże.»

Po X. Jełowickim, zabrał głos w imieniu Kom. Fund. Em. Pols. którėj ś. p. Szaniecki był prezesem, P. Antoni Oleszczyński, członek tejże. W głosie swym powtórzył mniėj więcėj znane czyny z życia zmarłego i zakończył go słowami pełnemi rzewności, które przytomnych mocno wzruszyły. Nareszcie P. Saniewski odczytał także swą mowę.

Gazeta Lipska. List pisany z Odessy 22 Maja udziela następujących wiadomości o wojnie na Kaukazie:

Podług wiadomości które odbieramy z Tyflis, Hr. Worońcowi nie powiodła się wcale wyprawa którą przedsięwziął przeciw Szamilowi. Wojsko rossyjskie dużo ucierpiawszy od zimna i niedostatku żywności, zmuszone było cofnąć się. Szamil oświadczył wszystkim pokoleniom czerkieskim, iż będzie się z niemi obchodził jako z nieprzyjaciołmi, jeżeli nie wezną udziału w wojnie przeciw Rossyi. Odezwa jego w odpowiedzi na odezwy Worońcowa została rozrzucona przez jego emissaryuszów między wszystkiemi ludnościami kaukazkiemi. Między innemi rzeczami wódz czerkieski oświadcza, iż wcale się nie lęka 180,000 Moskali wysłanych naprzeciw niego, i że ma nadzieję, przy pomocy Boskiėj, zbić wojska cesarskie. Wszechmogący, rzecze, dał miecz ku podbijaniu a sprawiedliwość ku panowaniu. A ponieważ Rossya zapomniała o sprawiedliwości, Bóg mi dał miecz dla jėj przywrócenia.

— D. 30 Maja, w Piotrkowie i w okolicach spadł grad którego ziarna ważyły po 13 łotów. Padał przez godzin 2. W ciągu tego czasu ulice miasta były zalane, do domów nawet woda wchodziła. W polu ogromne poczynił szkody, a w samém mieście powybijał szyby we wszystkich mieszkaniach i w kościołach.

Zmarli.

Dnia 13 Grudnia 1844 r. umarł w Tuluzie *Józef Nieradzki.*

Dnia 17 Marca b. r. umarł w Tuluzie w 43 roku życia *Andrzėj Gurzkowski*, z 9 półku p. l.

Dnia 2 Kwietnia b. r. umarł w Nantes w 36 roku życia *Floryan Kossowicz*, b. porucznik 11go półku p. l. Był rodem ze wsi Tarnowałki, województwa Lubelskiego.

Dnia 24 Kwiet. b. r. umarł w Amiens *Józef Wojciechowski*, b. porucznik 3go półku ułanów, kawaler złotego krzyża. Rodem z województwa Kaliskiego.

W Clermont Ferrand umarł podpółkownik *Garczyński*, rodem z Goślubia w wojewódz. Mazowieckiém. Pochowany b ł z honorami przynależnemi jego stopniowi, które oddało wojsko francuzkie stojące w tém mieście.

Dnia 3 Czerwca umarł w Paryżu *Józef Szpakowski*, niedawno przybyły z Londynu. Zwłoki jego zostały nazajutrz pogrzebane na smentarzu Mont-Parnasse.

— Z przyszłym numerem kończy się kwartał I^{szy} Roku V^{go} Dziennika Narodowego. Panowie prenumeratorowie życzący nadal odbierać to pismo, proszeni są o rychłe uiszczenie się ze swych należności.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.